

Od Administracji.

Z powodu ponownego podrożenia papieru oraz wszelkich materiałów drukarsko-technicznych jesteśmy zmuszeni podnieść prenumeratę naszego pisma; nie liczymy tu na wyrównanie kosztów, ale chcąc umożliwić dalszą egzystencję jedynego pisma ilustrowanego, staramy się pokonać możliwe trudności. Licząc na wyrozumiałość P. T. Czytelników, wobec ciężkiego położenia obecnej polskiej prasy, ufamy, że nie odmówią nam dalszego poparcia.

Prenumeratę przysyłać należy wprost do **Administracji** naszego pisma: **Kraków XV., ulica Kazimierza Wielkiego (dawniej Nowowiejska) 95** (dom własny).

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową:

Rocznie	K 124 80
Półrocznie	62 40
Kwartalnie	31 20
Pojedynczy egzemplarz	2 50

Kronika tygodniowa.

I tak minął szczęśliwie rok naszej niepodległości i tak zwanego zjednoczenia, które pozostało dotąd w sferze pobożnych życzeń, choć bowiem runęły, daj Boże, aby raz na zawsze, ślupy graniczne, które nas dzieliły, dawne trzy zabory nie mogą się jakoś połączyć w jedną organiczną całość. Kongresówka, Poznańskie i tak zwana Małopolska i Śląsk Cieszyński, a w najbliższej przyszłości może i Głycya wschodnia, stanowią dotąd zupełnie odrębne rządzące się całości, coś w rodzaju Stanów Zjednoczonych Europy. Ta jedynie między nimi różnica, że w Poznaniu najwięcej spokoju i porządku, w Małopolsce spokój niby jest, ale porządek niema, w Kongresówce brak i tego i tamtego. A dokoła pięknym wieńcem otoczył nas serdeczny przyjaciele, Czech, Rus i Szwab i podają sobie dłoń, aby nas zgłuszyć w tym uścisku.

Jeśli przypatrzymy się na Polskę z przed roku, buńcząca się dopiero do nowego życia i porównamy ją z dzisiejszym stanem, gdy już powinna była zdobyć sobie w świecie prawo obywatelstwa, to musimy przyznać, że niewiele się zmieniło i bynajmniej nie na lepsze.

Gdyby to bodaj te trzy składowe części nowej Polski żyły ze sobą w zgodzie i wzajemnie sobie pomagały, życie byłoby znośne. Niestety, tak nie jest. Dawne trzy zabory patrzą dotąd na siebie z podębą, bo każdy uważa siebie za lepszy i przyznaje sobie prawo nadawania tonu nowemu organizmowi politycznemu. Na to znów dwa pozostałe zgodzić się nie chcą i stąd ciągle tarcia, nie wpływające bynajmniej dodatnio na ułożenie się stosunków wewnętrznych, co jest zresztą na rękę naszym sąsiadom stawiającym ciągle przeszkody naszemu skonsolidowaniu się.

Spółczeństwo polskie, dzięki tyloletniej niewoli, a potem przeżyciu wojennym, stało się jakoś dziwnie apatyczne i zrezygnowane, jak gdyby chciało powiedzieć:

— Niech się dzieje, co chce, gorzej już chyba być nie może...

Śmiało rzecz można, że my dziś nie potrafimy się ani cieszyć ani nawet smuć. Wszelkie zarządzenia losu przyjmujemy najzupełniej obojętnie, tłumacząc sobie, że tak widocznie chciało przeznaczenie.

Dano nam niezależną (właściwie tylko na papierze, gdyż właściwie jest na każdym kroku i na każdym punkcie zależną...) zgodziliśmy się na to, bo i cóż było robić, ale gdyby tak dziś powiedziano: „Wracajcie z powrotem w dawne jarzmo!... kto wie, czy znalazłby się dno głosów protestu.

Wytumaczyłbyś sobie, że tak widocznie być musiało.

A na tej naszej apatii wychodzą najlepiej nasi obecni opiekunowie, robiący z nami, co się im żywnie podoba. Już nas miki czas poznać i wiedzą, że godzimy się bez zastrzeżeń na wszystko, wszystkie przyjmujemy za dobrą monetę, gotowi jesteśmy dla każdego własną ręką wyciągać gorące kasztany z pieca, nie żądając za to nawet wdzięczności, nie mówiąc już o materialnym wynagrodzeniu, wystarczając nam najzupełniej same obietnice, które mogą się nigdy nie doczekać realizacji.

Koalicja potrzebuje Polski, więc pomaga jej do powstania, jeżeli zaś koniunktury się odmienia, może nam także pokazać tak zwane „perskie oko“, gdyż wobec nas kierują się nie jakimś sentymentem, lecz jedynie tylko interesem.

I to właśnie różni nas od naszych rzekomo prawdziwych przyjaciół, że my byliśmy, jesteśmy i będziemy nadal niepoprawnymi idealistami, a tam materialista gdzie na materialście i materialistą poganiam, a interes jest dlań a f i m o g a.

I ta właśnie różnica między nimi a nami, to całe nasze niesczęście.

Trudno jednak walować z losem skoro go znośmy zawsze z poddaniem. Interes światowy wymagał, aby wybuch wojna. Jej następstwem było oddanie Polski, choć może ni jednemu nie poszło to w smak, musimy przyznać co się stało, to też i dołożyć starań, by nie z tego nie zrobić, aby przypadkiem ktoś nie powiedział, że nie dorobiliśmy do prowadzenia samostanowienia, bo s u l e t n i a n i e w i l z a b i l a w n a s w s z e l k ą i n d y w i d u a l n o ś ć i i n i c y a t y w ę, z o s t a w i a j ą c j e n o s m u t n ą r e z y g n a c y ę.

Albo jakoś mało widać już nie zapali, ale niejako chcą do życia, każdy robi tylko tyle, ile musi dla samego siebie, nie oglądając się na (gł), j d n e m s ł o w e m, s p y c h a s i ę w s y s t k o z d n i a n a d z i e Ń, n i e m y ś l ą c n u d a l e o p r z y s ł o ś c i, c h o ć o n a p o w i n n a b y ć o w ą p r z e w o d ą g w i ą z d ą, k t 6 r ą p o w i n n a n a m r o z j ą s n i ć c i e m n o ś c i.

Brak nam także i jedności.

Gdy przed rokiem w dniu 31 października opuścił nas szczęśliwie czaray orzeł nawoływano, aby bodaj teraz zapomnieć o wąśniach partyjnych i przywilejach, a każdy niech się czuje tylko polakiem.

Gdy się buduje dom, musi się go budować według jednego planu, a gdy już będzie zupełnie gotowy, każda „partya“ urządza sobie swoje mieszkanie według swego upodobania.

I być może, nikt nie zapomni, że jest Polakiem, ale też przyznać trzeba, każdy chciał mieć Polskę na swój sposób, ten taką, tamten ową, a trzeci jeszcze inną, przecież zaś sąsiedzi mieć jej zupełnie nie chcieli, nie też dziwnego, że dokładali wszelkich starań, aby się te różnice nigdy nie wyrównały.

Każde stronnictwo okazuje wiele patriotyzmu — i to tylko o tyle, o ile wymagają jego interesy — ale przeważnie w słowach, mniej w czynach. Każde z nich chciałoby rządzić a już, Boże broń, aby się które dało podporządkować innemu, choćby ono miało najidealniejszy program.

Szkoda Polska nie może być socjalistyczna, powie dziano sobie, że tylko chłop może ją zbawić, zwłaszcza, że socjaliści demokraci zaczęli równocześnie kokietować włościan i spodziewali się, że łatwo nią się im uję w swe ręce ster ruchu społecznego na wsi, tak, jak go opanowali już w mieście.

Pod tym znakiem odbyły się też wybory do Sejmu konstytucyjnego, do którego chłop weszli w samą rzecz w ogromnej przewadze, socjaliści zaś nie zdobyli ani połowy mandatów, na jakie liczyli, zwłaszcza w Królestwie.

Zwyczajstwo stronnictwa ludowego było jednak nie tyle następstwem poparcia proletariatu miejskiego, ile prawie zupełnego wstrzymania się od wyborów inteligencji.

Pokazało się nie po raz pierwszy, że u nas na wsi ruch socjalny, pojęty w duha naszej międzynarodówki, choć ona nosi nazwę „polskiej partii socjalistycznej“, tak łatwo się nie przyjmuje. Chłop chładowscy z miasta z zasady nie dowierza, a już zrazą go zupełnie, jeśli między działaczami widzi zakrzywione nosy i wachodnie rysy „mniejszości narodowej“.

Gabinet Moraczewskiego, który przygotował wybory, był wybitnie socjalistyczny, skład Sejmu konstytucyjnego, przeważnie chłopaki.

Atle i tu i tam wyleciało wnet sydyło z worka. Pokazało się, iż tak socjaliści, jak i ludowcy wszelkich odłami pragną prowadzić politykę wybitnie partyjną, nie oglądając się zupełnie na interesy ogółu.

Oi tych czasów dają się powołanie do stru rządów uzi swoich, którymi obsadzano wszelkie ważniejsze stanowiska, bez względu na to, czy do ich plastowania doszli, czy nie.

Różnego rodzaju Kłębiki rozsiedli się w fotelach ministerialnych, gdyż kwalifikację stanowiła przynależność partyjna, a nie udołnienie i wykazanie fachowe. Nie chciano, lub nie umiano zrozumieć, że można być, dajmy na to, bardzo dalekim kasyerem gminnym w Płidówce, lub dyrektorem Twarzystwa zaliczkowego lub kasy R. f. l. s. n. a w Kł. ju, a niekoniecznie jeszcze musi się być odpowiedzialnym kandydatem na ministra skarbu.

Dotąd jeszcze pozostała w warszawskich naczelnich sferach pamiętka po rządach pana Moraczewskiego, które miały na celu nie interesy kraju, ale partyj.

Zupełnie tacy sami są i ludowcy, bez względu na

to, z ped którego standardu. Tak, jak socjaliści byli zdania, że przysięść należy tylko do sfer praujących, a za pracę uważać można jedynie pracę rolną, broni zaś Boże umysłową, tak znów ludowcy powiedzieli sobie, co nas tam obchodzi cały świat, było tylko nam, chłopom było dobrze...

A do tego, u r g i l e n e g o c e l u m i a ł a i c h d o p r o w a d z i ć r f o r m ą a g r a r n ą; d o j j p r z e p r o w a d z e n i a d ą z y l i t e z w s z e l k i e m i s i l a m i, b e z w z g l ę d u n a t o, ż e n a r a z o n a n a s z w a n k i n t e r e s y c a ł e g o k r a j u i z w i ą z a n a m i a s t o m m ą s i ę d e w e z n a k i.

Socjaliści, głowiąc za nią, zapomnieli widocznie, że podług siebie samych wyrok śmierci głodowej.

Chłop, dopawszy swego, to jest, mając już u h v a l o n ą r e f e r ę r l ą, p o w i e d z i a ł s o b i e: „D o s y ć!... T e r a z r 6 b i e s o b i e, c o s i ę w a m p o d o b a, j ą m a m, c z e g o p r a g n ą ł e m“...

Ociekając chłopom podział ziemi, wiedzieli socjaliści, mając ich naturę, że ich potrafią przykuć do swych tacek. Na tym punkcie jest nasz chłop bardzo łakomy. Jeśli chodzi o to, aby orać, wżmie, ale ani zagona nie odda z tego co ma.

Jest m pewny, że gdyby tak przeprowadzono ustawę, że każdy z rolników musi posiadać dziesięć morgów gruntu, głównymi jej przeciwnikami byłby właśnie ci chłopcy arystokraci, którzy dziś o n ą s i ę d o p o m i ą j ą, n i e p o z w o l i l i b y j ę d n a k u z n a n i ć s w e g o s t a n u p o s i a d a n i a.

I oni więc rwali się do rządów tych dlatego, aby im było dobrze. Ale im przez myśl nie przeszło, jakie to może mieć skutki dla ogółu.

I tak każde stronnictwo, ile ich jest, a można je liczyć na tuziny, myśli tylko o swym własnym interesie.

Nie mówię już o prawdziwie operetkowych frakcyach do których zaliczyć można grupę ks. Oksza, dążącą dotąd do utworzenia samostanowienia republiki tarnobrzesckiej (do której należałyby zapewne i niemieckie kolonie w Afryce południowej, o co upominał się w S. m i e k s. O k s z a.) k a d e c h c i ą ł o b y t y l k o n p l e c p r z y t y m o g 6 l n s w ą w l a s n ą p i e c z ę Ń, n a r e z ę t ę s i ę n i e o g l ą d a j ą c.

A w każdym takim stronnictwie znajdują się osobniki, będące jego *spiritus moventis* niestety, w pewnej części znów tylko dla swego własnego interesu, by się dochrapać ministerialnej teki, albo choć jakiej dobrze płatnej synekurki.

Stąd też między poszczególnymi stronnictwami ciągle konkurencja, a co za tym idzie, brak zgody i jednolitego działania, na czem najgorzej wychodzą sprawy ogólne.

B) wtedy dopiero będzie u nas dobrze, gdy się spełnią słowa poety: „Jeden tylko, jeden cud — z polską szlachtą polski lud“... co należy rozumieć w ten sposób, że o odrzuceniu możemy marzyć dopiero wtedy, jeśli wszystkie partie staną razem do pracy, a nie każda z osobna, jak się to dziś dzieje, będzie się starała zbawić ją na swój sposób, byle tylko dla siebie z korzyścią.

Ale poeta wiedział, jak o to trudno i dlatego zakładał to do cudów... Daj Boże, abyśmy przecież do czekali się spełnienia tego cudu.

Wreszcie normalnemu rozwojowi naszego życia staje na przeszkodzie ogólny wstręt do pracy, prawdziwy kult próżniactwa i gonienia za lekkim zarobkiem.

To już następstwo wojny.

Podczas, gdy w całym świecie budzi się przeświadczenie, że tylko intensywna praca może postawić na nogi i powstrzymać te szkody, jakie wyrządziła, u nas te sfery, których zdaloby się, praca powinna być ideałem, odrywają się od niej, nie pomyślą o tem, że właśnie teraz najbardziej jej krajowi potrzeba i że popelniają zbrodnię wobec swojego społeczeństwa uchyłając się dziś od niej.

Takich zaś można u nas liczyć na dziesiątki i setki tysięcy, a objawem tego upadku jest część społeczeństwa, są ciągle strajki, których w młodej Polsce moglibyśmy w ciągu tego jednego roku naliczyć kilkadziesiąt. Prawda, że są one inspirowane po większej części przez sąsiadów, którym zależy na tym, abyśmy się nie odradzali nie tylko politycznie, ale i ekonomicznie, ale nasza wina, że pozwalamy się im powdować i zamiast własnowolnie działać na swą niekorzyść.

Sytuacja więc, po roku samostanowienia, nie przedstawia się zbyt świetnie, choć z drugiej znów strony, jak nas zapowiadają zgodnie m n s r o w i e, i t o n a w e t f a c h o w i, n i e j e s t o n a z n 6 w b e z n a d z i e j n ą. W i l k i e r z e c y t w o r z ą s i ę p o m a l n, p i m u u t w o r z y s i ę i n e z a l e z n a a z p d i o c z o n a P o l s k a, z c z a s e m w y r 6 w n a j ą s i ę i t e r 6 n i c e i t a r c i a, j a k i e t u i 6 w d a l e s p o t y k a m y i, k t o w i e, c z y m 6 z e j u z z a r o k n i e b 6 d z i e m o z n a p r z y s t ą p i ć d o z e s t a w i e n i a p o m y ś l n i e j s z e g o b i l a n s a.

Dalby to Bóg!...